GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **N^er. 121.** 15. Października 1839.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa d. 13. października.* —

JCMość najdostojniejszy Arcyksiążę Frańciszek Karol, z piérwszym porankiem dnia 7. b. m. opuścił Jarosław, udając się w dalszą drogę do Tarnowa. W znaczniejszych na gościńcu położonych miejscach oczekiwali dostojnego Podróżnego: władze miejscowe, duchowieństwo, młodzież szkolna i mieszkańcy, przy powznoszonych bramach tryjumfalnych, mających stosowne napisy. Około godziny 5téj po południu przybył JCMość do cyrkułowego miasta Tarnowa i wjeżdżając przyjęty był z uszanowaniem przez stojących przy ozdobnéj bramie tryjumfalnéj magistrat i obywateli miejskich, z kąd środkiem szeregu młodzieży szkolnéj i władz miejscowych, śród okrzyków radością uniesionego ludu, udał się do rezydencyi biskupiéj. Zaraz potém jks. Biskup z duchowieństwem, c. k. wojsko, zgromadzeni obywatele stanu szlacheckiego, władze i nauczyciele wszystkich tarnowskich zakładów naukowych, wreszcie magistrat i wydział obywateli miejskich, mieli to szczęście przedstawić się najdostojniejszemu Arcyksięciu. Po skończonym obiedzie, na który wiele znaczniejszych tak wojskowych jakotéż cywilnych osób miało zaszczyt być wezwanemi, było miasto rzęsisto oświetlone. Cała ludność miejska, wraz z wielu gośćmi z okolicy przybyłymi, zabawiała się widokiem licznych stosownemi napisami opatrzonych przeźroczy. — Dnia 8. b. m. raczył JCMość oglądać groby kościoła katedralnego i gmach seminaryjum, poczém znajdował się na mszy świętéj, czytanéj w kaplicy przez jks. Biskupa. Poczém JCMość, towarzyszony błogosławieństwami mieszkańców miasta, udał się w dalszą drogę do Wieliczki, opuściwszy Tarnów o godzinie 8méj z-rana, gdzie przy wyjeździe stał magistrat, z wydziałem obywateli miejskich, przy bramie tryjumfalnéj zgromadzony.

Dnia 8go b. m. najdostojniejszy Arcyksiążę Frańciszek Karol zjechał w najlepszém zdrowiu około godziny 3ciéj po południu do miasta Wieliczki. Na całéj przestrzeni gościńca z Tarnowa aż do tego miasta, słynnego kopalnią soli, w znaczniejszych miejscach wznosiły się bramy tryjumfalne ze stosownemi godłami i napisami. Zaraz po przybyciu Swojém raczył JCMość przyjmować uszanowanie od urzędu żupniczego Wieliczki, od duchowieństwa, wojskowości, urzędników cywilnych i wielu obywateli ziemskich. Z sąsiedniego Wolnego Miasta Krakowa przybyła deputacyja Senatu wraz z c. k. austryjackim rezydentem, dla złożenia JCMości swego uszanowania. Po obiedzie, na który pomieniona deputacyja z wielu innemi znaczniejszemi osobami miała zaszczyt być wezwaną, udał się JCMość do kopalń Wieliczki. Wszystkie ich oddziały były jak najwspanialéj oświetlone. Dziwnie piękny widok przedstawiała stolnia »Michałowicza«, jezioro i wielka sala, na które światło z dużych pająków i licznych świéc się rozléwało. JCMość przepłynąwszy po jeziorze, przyjęty był w sali przez wesele krakowskie w ubiorach narodowych przemową w języku polskim, któréj towarzyszyły głośne okrzyki radości. Najdostojniejszy Arcyksiążę raczył z upodobaniem przypatrywać się kilku tańcom, poczém do miasta

)(

powrócił. Wieczorem była Wieliczka świetnie uiluminowana. — Dnia 9go b. m. zaszczycił JCMość odwidzinami zakład kąpieli solnych w Wieliczce, poczém puścił się w dalszą drogę do Wadowic, do któregoto cyrkułowego miasta, przejeżdżając przez kilka wspaniale przyozdobionych bram tryjumfalnych, przybył o godzinie 2giéj po południu. JCMość pozwolił zaraz po przybyciu przedstawić Sobie duchowieństwo, wojskowość, urzędników cyrkułu i magistratu, także kilku właścicieli dóbr, a po obiedzie raczył zwidzić szpital wojskowy i koszary. Wieczorem było to miasto cyrkułowe świetnie uiluminowane. — Dnia 10go b. m. z-rana opuścił JCMość Wadowice, i o godzinie 10téj przed południem stanął w najlepszém zdrowiu na stacyi pogranicznéj w Białéj, z kąd puścił się w dalszą podróż do Austryjackiego Szlązka i Morawii. I na tej krótkiéj przestrzeni ubiegali się mieszkańcy położonych przy gościńcu miasteczek, obchodzić wystawieniem gustownych bram tryjumfalnych bytność wysokiego Podróżnego, i okazywać przez to uczucia najgłębszego uszanowania i najwierniejszéj przychylności dla najdostojniejszego Arcyksięcia, który zbiorem cnót najwznioślejszych prowincyi naszéj niezapomnianym pozostanie.

Dnia 13go b. m. o godzinie 10. w nocy przybył tu nowo-mianowany jenerał komenderujący Królestwa Galicyi, Jego Excelencyja Adam Retscy de Retsé, feldmarszałek - lejtnant, właściciel c. k. pułku piechoty ner. 2gi i c. k. tajny radzca.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 30. września zawiéra następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z dnia 28. wspomnionego miesiąca: »Szef w służbie morskiéj do ministra marynarki. Komendant Mathieu pisze mi, że pan Laffitte (konzul francuzki w Bilbao) otrzymał dnia 27go wiadomość, iż komisyja mianowana przez Kortezy do rozpoznania sprawy o swobodach (*Fueros*), znaczną większością oświadczyła się za ich utrzymaniem.«

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 18go września, zaprojektowano wniosek do ustawy, którym familije poległych w boju karlistów, jak dalece takowe objęte są układem z Bergary, mają być wzięte pod opiekę narodu.

Donoszą z Madrytu (w dzienniku bajońskim *Phare*) pod dniem 21. września: »Exaltowani chcieli się zbliżyć do księcia de la Victoria (Espartera) i do Alaixa, jego organu w ministeryjum; lecz ich stanowczo nie przyjęto. Alaix mianowicie oświadczył, że sprawy swojéj od owéj kolegi swojego nie odłączy. Książę de la Victoria czyni przygotowania, by do Aragonii wkroczyć i ruszyć w pochód przeciw Cabrerze. Gdy przez Madryt przejeżdżać będzie, Królowa ma mu dać order złotego runa. Posłano mu już przepyszny dyjamentami osadzony klucz szambelański. — Powszechnéj amnestyi w teraźniejszych okolicznościach spodziewać się nie można; na wszelki przypadek Cabrera i jemu podobni będą z niéj wykluczeni. Jeden z poddowódzców Cabrery miał tegoż, po ucieczce Don Carlosa, ogłosić Królem Walencyi, Katalonii i Aragonii, pod imieniem Ramona 1go.»

Gazette de France z dnia 1 października mieści następujące wiadomości z Hiszpanii: »Listy z nad granicy hiszpańskiéj donoszą, że Cabrera założył udzielną juntę, mającą w czasie nieobecności Króla rządzić Aragonią, Walencyją i Murcyją. Wypadek ten dał powód dziennikom madryckim do rozszérzenia (powyższéj) wieści, że Cabrera Królem tych pięknych prowincyj obwołać się kazał. — Szef karlistowski Balmaseda blokuje miasto Molina de Aragon i załodze oraz mieszkańcom dał tylko trzy dni czasu do namyślenia się, ażali chcą się poddać lub nie. Zdaje się, że kilku partyzantów, których nazwy gazety madryckie udzieliły (obacz przeszły numer »Gazety» naszéj), potworzyło gerylady, a liczba ich z dniem każdym wzrasta. — Warownię Gwewary, w któréj znajduje się główny skład broni i zapasów wojennych prowincyi Alawy, krystyniści od niejakiego już czasu, wszelako bez skutku, oblęgają. Broni jéj waleczny Gabidia, dowódzca gujasów Alawy. Sądzą, że warownia ta będzie mogła długo się trzymać. Batalijonom kastylijskim, które do Burgos przyprowadzono i tamże rozpuszczono, powiodło się po większéj części połączyć się z armią hrabi Morelli (Cabrery). Reszta rozprószyła się po prowincyjach i formuje gerylady.»

W *Memorial Bordelais* z dnia 29 września czytamy: Warownia Gwewary, w prowincyi Alawy, poddała się rządowi Królowéj; karliści nie mają już przeto żadnego stałego punktu w czterech prowincyjach, i związek między Irunem a Witoryją, między Bilbao a Madrytem, przywrócono.. Wojsko mające do Aragonii wyruszyć, zbiéra się w Tudeli, dokąd dnia 24 przybyła już pierwsza brygada. Jenerał Espartero bywszy w Estelli, pojechał w odwidziny do swéj familii, do Logrono.« — Bajoński dziennik *Phare* wspomina także o poddaniu się warowni Gwewary.

Słychać, że tak Espartero jakoteż żołnierze

armii jego, mają być wynagrodzeni dobrami narodowemi.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

London-Gazette z d. 27go września zawiera mianowanie p. Tomasza Babington Macaulay, członka parlamentu z Edynburga, sekretarzem wydziału wojny. — Donoszą także, iż lord Seymour i p. Clay mianowani być mają sekretarzami wschodnio-indyjskiéj kontroli. Ostatniego liczą do najzaciętszych radykalistów. Według dziennika *Globe*, ciągle utrzymują się wieści, że lord Clarendon do ministeryjum wejdzie.

P. Brunow przybył z Petersburga do Londynu i o przybyciu jego, w dzienniku *Courier* czytamy, co następuje: »Misyja ta zajmuje niepomału dzienniki francuzkie i staje się powodem do mnóstwa różnych dymysłów. Powszechnie są tego zdania, iż zamiarem téj misyi jest usunąć nieporozumienia, jakie między rządami Rossyi i Anglii zachodzić mogą; między temi dwoma krajami, które w stosunkach handlowych są tak ściśle z sobą połączone, że gdyby nawet kiedy między ich władzcami jaki rozbrat nastąpił, wkrótce oni starać się będą usunąć wszelki nieprzyjazny sposób myślenia, mogący przybrać niebezpieczny charakter.«

P. Odilon Barrot przybył do Londynu i ma zamiar zwidzić najznakomitsze fabryki angielskie.

Doniesienia finansowe z Anglii z dniem każdym niepomyślniéj opiewają. Ciągłe spadanie *consolidów* każe się lękać blizkiego przesilenia, któreby całą Europę dotknąć mogło. Bank angielski wyprzedaje wszystkie swoje *consolidy*, dla dostania gotowych pieniędzy, a zarazem zaciąga dług u bankierów paryzkich, z którymi zawarto pożyczkę na dwa milijony funt. szterl. Atoli lękać się należy, że środki banku wkrótce wyczerpanemi będą, jeźli tenże znaczniejsze jeszcze summy złotem przeszle za granicę za zakupione zboże. Bank Francyi miał panu Baringowi (ministrowi skarbu) przyrzec, że za pośrednictwem domów paryzkich zezwoloną pożyczkę 48 mil. fr. podwyższy do 200 mil. »To« piszą w liście z Paryża a d. 30go września »byłby w istocie rozsądny postępek, gdyby przez to owa kryzys, któréj się tak lękają, od sąsiadów naszych odwróconą być mogła; lecz zdaje się, że złe to po tamtéj stronie kanału już do takiego doszło stopnia, iż wybuch jest niezawodnym, a w takim razie może bank francuzki lepiéjby uczynił zatrzymując swoje środki pieniężne, by krajowy handel uchronić w przypadku od wpływów angielskiego przesilenia.«

Według doniesień z Tunetu z d. 7go września, których dziennik *Courier* udziela, Dej bardzo był nie rad téj wiadomości, że jeden z Królewiczów francuzkich Afrykę odwidzi, i że znaczną ilość wojska na granicy tunetańskiéj ściągają. Armija Deja złożona z wojska regularnego, około 20,000 ludzi wynosząca, ma być podzielona na dwie części, z których jedna do Keffu, druga do Bizerty jest przeznaczoną. W Tunecie, gdzie handel szedł bardzo żywo, panowało powszechnie — jak słychać i Deja nie wyjąwszy — to życzenie, ażeby do układów przyjść mogło. — W Philippeville, nowém mieście francuzkiém w rejencyi algierskiéj, panowały według listów z d. 17go września, ciągłe choroby, które zapewne wyprawę utrudnią. Tym czasem znaczne dowozy amunicyi nadeszły z Tulonu do Philippeville, któreto miasto co raz więcéj zakwita i czyni nadzieję stać się kiedyś najważniejszém miejscem handlowém rejencyi.

Pod względem wiadomości rozszérzonych o stanie wojska angielskiego w Indyjach-Wschodnich, *Morning-Chronicle* wyraża się w sposobie następującym: »Z pisma kalkuckiego umieścił *Standard* wyciągi, zmierzające do przekonania czytelnika, że armija angielsko-indyjska chorobami, brakiem żywności i innemi przygodami jest tak prawie jak gdyby rozwiązaną i nie będzie w stanie ku Kabulowi postąpić. Tak grube i złośliwe wykrzywienie istotnych wypadków zasługuje by je wprost zbito, a my jesteśmy do oświadczenia tego umocowani, że lubo jest prawdą, iż wojsko w pochodzie ku Kandaharowi wielkie trudy ponieść musiało, wszelako przybywszy do Kandaharu zastało żywności podostatkiem, a stan i duch armii były wyborne przy odchodzie ostatnich depeszy Sir Johna Keane d. 16go czerwca.

Francyja.

Moniteur z d. 29go września donosi: »Traktat przyjaźni, handlowy i żeglugi między Francyją a Rzeczą-pospolitą Texas, podpisany został d. 25go t. m. przez prezydenta rady, ministra spraw zagranicznych, i przez jenerała Henderson, pełnomocnika Rzeczy-pospolitéj. — Dnia tegoż jenerał Henderson przyjmowany był przez Króla.

Wyrokiem królewskim z d. 14go września otworzony będzie ministrowi wojny, z powodu podrożenia żywności, kredyt dodatkowy 2,643,000 fr., z których 1,834,910 fr. na Francyję, a 808,090 fr. na Afrykę przypadnie.

Dzienniki w dniach ostatnich wiele wspominały o misyi księcia Decazes, któremu, jak słychać było, miano polecić, by w Madrycie wszedł w układ o zawarcie związku małżeńskiego między młodą Królową a jednym z Królewiczów

)(2

z domu Orleańskiego. Teraz głoszą znowu, że usilują przeciwnie przyprowadzić do skutku związek małżeński między młodą Królową a najstarszym synem Don Carlesa, by na przyszłość odjąć karlistom wszelki pozór do nowych rozruchów w Hiszpanii.

Książę Orleański przybył d. 21go września do Mahonu w Minorce.

Według dziennika *la Mode*, d. 28go września miano uchwalić na radzie ministeryjalnéj, ażeby Don Carlosowi, jak żąda tego, wydano paszporty za granicę. Pisma ministeryjalne nic o tém niewspominają. *Commerce*, uważa tę wiadomość za podobną do prawdy; zaś *Messager* i *Temps* powątpiéwają o tém.

Na zgromadzeniu bankierów francuzkich uchwalono przedłużyć bankowi angielskiemu termin odpłaty zaliczonych mu 50 milijonów franków, ponieważ takowy byłby inaczéj zmuszonym zaprzestać wypłacać gotowizną.

Lord Brougham zaprzecza przez barona Howden, para Anglii, w dziennikach francuzkich téj wieści, jakoby on był autorem tak nieprzyjaźnéj Królowi Ludwikowi Filipowi broszury: o stanie stronnictw we Francyi. Zdania w onéj broszurze wyrażone są zupełnie zasadom jego przeciwne.

Jenerał Bertrand powrócił do Paryża z swéj podróży do Antylów i po południowéj Francyi.

Sławny dziejopisarz M i c h a u d, autor »Historyi krucyjat«, umarł w Passy, koło Paryża, w 72 roku życia. —

Na posiedzeniu akademii umiejętności w Paryżu d. 23go września, p. A. Donné doniósł akademii, że mu się powiodło obrazy *Daguerotypu* wyryć na płycie i przez odciski wielokrotnie powtórzyć. Przedłożył akademii kilka odcisków wraz z należącemi do tego rytowanemi płytami.

Statek parowy *Lavoisier* otrzymał rozkaz być w pogotowiu, by nowego francuzkiego ambasadora w Konstantynopolu, pana Ponthois, przewieść w miejsce przeznaczenia: miał odpłynąć d. 29 września.

W departamencie Orny spokojność nie jest jeszcze zupełnie przywrócona. W Mortagne kilka wozów ze zbożem musiano zawrócić z drogi z obawy, by ich przemocą nie zabrano.

List z Algiéru z d. 21go września donosi o śmierci znanego Ben Duranda, który tak często używany był do interesów między Francyją a Abd-el-Kaderem, a którego czytelnicy przypomną sobie zapewne z rozpraw procesu Brossarda. Wracając z kraju Emira umarł on na granicy raptownie i niespodziéwanie. Sługa jego dostał także gwałtownych kolek i mniemano, że obaj byli otruci. Domysł ten jednak okazał się mylnym i przekonano się póżniéj, że Ben-Durand umarł na zgniłą gorączkę, która w oném miejscu grasowała.

List z Buenos-Ayres pisze, że okręt korsarski téj Rzeczy-pospolitéj zabrał francuzki okręt *Beranger*, przyczém kapitana jego zabito. Korsarza tego wraz z jego zdobyczą wkrótce znowu zabrała korweta francuzka *la Perle*. Osadę okrętu korsarskiego miano natychmiast powywieszać, ponieważ okręt ten nie miał listu korsarskiego, a osada jego nie składała się w dwóch trzecich częściach z krajowców.

Królestwo obojéj Sycylii.

Najnowsze wiadomości z Neapolu z dnia 20go września opiéwają bardzo zaspokajająco tak o zdrowiu Królowéj Jéjmości jakoteż nowo-narodzonego Królewicza.

Giornale del Regno delle due Sicilie z dnia powyższego zawiéra wyrok królewski z dnia 17go września, którym Król Jmć temu nowo-narodzonemu trzeciemu synowi swojemu, Don Alberto Maria, nadał tytuł hrabi Castrogiovanni. — Drugim wyrokiem z dnia tegoż nadał Król Królewiczowi Don Alberto Maria, hrabi Castrogiovanni, jako majorat, królewskie dobra Carditello, ze wszelkiemi onychże przynależytościami.

Szwecyja i Norwegija.

Trzy różne komitety największéj ważności zgromadzone są temi czasy w Sztokolmie: 1) Komitet mianowany do zregulowania niektórych stosunków połączenia obu państw, Szwecyi i Norwegii, którego członkowie odbyli piérwsze posiedzenie swoje d. 18. września. Osoby mające w tém udział, są następujące, ze strony szwedzkiéj: hrabia de Geer, jenerał dywizyi baron Cederström, kontradmirał Nordenskjold i biskup Heurlin; z Norwegii zaś: radzca Stanu Motzfeldt, jenerał dywizyi Mansbach, admirał Müller i proboszcz Ridderwold; 2) Rewizorowie administracyi długów państwa i banku, którzy obrani przez cztéry stany państwa: szlachecki, duchowny, miejski i wiejski, zgromadzają się co dwa roki, dla przejrzenia rachunków i przedłożenia uwag swoich najbliższemu zgromadzeniu Stanów; 3) Deputowani armii, po jednym oficerze z każdego pułku, zwołani przez Króla dla uporządkowania spraw kasy pensyjnéj wojska.

Rossyja.

Cesarz Jmci w obozie pod Borodynem mianował jenerałów-majorów: Gurka 1., Gładyszewa, Tołmatszewa 1., Dannenberga 1., Nejełowa 1., Montrezora, Murawiewa 2. i Mikulina 1. jene-

rałami dywizyi; zaś dwudziestu jeden pułkowników (między tymi pułkownika od artyleryi Staël-Holstein) posunął na jenerałów-majorów.

Jenerał-adjutant Szypów, dyrektor jeneralny komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i oświécenia narodowego w Królestwie Polskiém, wydał ponowiony ukaz do wszystkich podległych mu władz, zalecając tymże za nieodzowny obowiązek, by w swéj korespondencyi z władzami Cesarstwa, w następujących przypadkach używały rossyjskiego języka: 1.) W korespondencyi ze wszelkiemi cywilnemi a mianowicie wojskowemi urzędami Cesarstwa. 2.) W odpowiedziach, udzielanych na podane im w języku rossyjskim prośby, noty, lub inne pisma. 3.) W sprawach śledczych, które co do istoty swojéj przeglądom wojenno-sądowych komissyj, lub szefów wojskowych podlegają. Jeźli pismo takie wymaga świadectwa osób, nie umiejących języka rossyjskiego, zeznania ich mogą być wprawdzie w języku polskim do aktów przyłączone, ale nie inaczéj, jak obok z zawierzytelnioném rossyjskiém tłumaczeniem. 4.) Dokumenty i inne akta oryginalne, przesyłane władzom administracyjnym i szefom wojskowym Cesarstwa, powinny być także zawierzytelnionemi rossyjskiemi tłumaczeniami zaopatrzone. Cywilni gubernatorowie, równie jak inni przełożeni wszelkich dyrektorowi jeneralnemu spraw wewnętrznych podległych gałęzi administracyjnych, mają ostro czuwać nad punktualném wykonaniem tego ukazu.

Turcyja.

Najnowsze wiadomości z Konstantynopola z d. 25. września donoszą: »Onegdaj c. k. jenerał-major Hess, w towarzystwie c. k. podpułkownika hrabi Wiktora Zichy-Ferraris, zaprowadzony był do Wysokiéj Porty przez c. k. Internuncyjusza barona Stürmer, gdzie odwidził wielkiego Wezyra Chosrewa Mehmeda Baszę, przyczém był także obecnym minister spraw zagranicznych, Reszyd Basza. Dzisiaj jenerał Hess, na posłuchaniu mianém w Seraju Bejlerbej, miał zaszczyt wręczyć Jego Sułtańskiéj Mości Abdul Medszydowi list z życzeniami szczęścia od Najjaś. Cesarza, dodawszy ustne zapewnienie o dalszém trwaniu takiego samego przyjacielskiego sposobu myślenia, jaki JCMość miał dla zmarłego Sułtana Mahmuda; na co Sułtan wyraził wdzięczność swoję za ten dowód przyjacielsko-sąsiedzkich względów, okazany mu przez Cesarza Jmci przysłaniem jenerała Hess. Przy téj sposobności baron Stürmer miał zaszczyt hrabiego Wiktora Zichy-Ferraris przedstawić Sułtanowi, który dowiadywał się od niego o słabości księcia Metternicha i z tegoż zupełnego przyjścia do zdrowia radość swoję okazał. Jego Sułtańska Mość raczył przy téj sposobności tak jenerałowi-majorowi Hess, jakoteż podpułkownikowi hrabi Zichy, w dowód szczególniejszego zadowolenia swojego, nadać order otomański *Niszani Iftihar.* Po odbytém posłuchaniu pokazano panu jenerałowi, na rozkaz Jego Sułtańskiéj Mości, wszystkie gmachy Seraju Bejlerbej.«

»Zaszły znowu ważne zmiany w urzędach Państwa. Muszyr Nafiz Basza, którego nie dawno od obowiązków ministra skarbu uchylono, mianowany został w miejsce Emini Baszy, wielkorządzcą Adryjanopola; Akif Basza, były minister spraw wewnętrznych, został gubernatorem Nikomedyi i Bolu; a były *Basz-Vekil-Muavini* (pomocnik piérwszego ministra) Mustafa Kiani-Bej, *Muhassylem* Brussy. Nury Efendy, radzca Stanu w wydziale spraw zagranicznych, mianowany jest posłem w Paryżu, a posadę jego dano byłemu ambasadorowi na ces. austryjackim dworze, Ryfaat Bejowi. Aż do przybycia tego ostatniego poruczono *Bejlikdszimu* Szekib Efendemu, tymczasowe sprawowanie tego urzędu.«

NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 10. b. m. chłopiec od blacharza, który na domie Dupsa, przy ulicy Szerokiéj, dach świéżo blachą pokryty farbą powlekał, lubo był przywiązany, pośliznąwszy się spadł jednak na dziedziniec i wkrótce życie skończył. Nieprzezorność, jak się zdaje, stała się przyczyną jego śmierci, domyślają się bowiem, że się rozwiązać musiał, zbyt sobie w téj mierze ufając. — Tegoż dnia przy czyszczeniu w pewnym domu kanału, zepsute powietrze trzech ludzi udusiło. Dwóch spiesznym ratunkiem przywrócono do życia i jeden tylko w żaden sposób nie mógł być ocalonym. Smutny wypadek ten powinien nauczyć, jak w takiém położeniu nigdy za nadto ostrożnym być nie można. — Towarzystwo sztucznych jezdców Emanuela Beranka, które publiczność naszę w 22 przedstawieniach ile możności zabawiało, odjechało do Brodów dnia 10. b. m. Składało się z trzydziestu członków płci obojéj i miało cztérdzieści nie źle utresowanych koni. Ponieważ w przedstawieniach swoich nad mierność się nie wznosiło, przeto (mając o innych przedmiotach do mówienia) nie wspominaliśmy o niém w ciągu jego tutaj pobytu; teraz kiedy już odjechało, życzymy mu najlepszego szczęścia na drogę i wszędzie równie względnéj, jak nasza, publiczności.

— *Z Białéj dnia* 11. *października.* —

(Nadesłane.)

Chociaż nie mieliśmy tego szczęścia przyjmować w naszych murach JCMości najdostojniejszego Arcyksięcia Franciszka Karola, gdy przejeżdżał do Lwowa przez nasze miasto; jednakże wczoraj po południu o godzinie pół do dziesiątéj, gdy JCMość jechał z powrotem, mieliśmy niewymowną radość oglądania owych szlachetnych rysów twarzy, które w pamięci naszéj na zawsze utkwiły, i dla których wierne i kochające Go serce nasze nigdy bić nie przestanie. Okoliczności nasze nie dozwoliły nam w inny sposób przychylności naszéj dla panującego domu cesarskiego objawić, jak tylko w chronografie, który przez właściciela dóbr Lipnika ułożony i na łuku tryjumfalnym w następujących słowach był umieszczony: »*HIer aVs treVem Herzen ErLaVChter! rVfet DIe Letzten SeegenswVnsche DIr zV, was DIese GaVen bewohnt!*« Wszelako uczucia nasze dla najdostojniejszego Gościa, który obecnością Swoją nową miłość, wierność i przywiązanie w sercach naszych zaszczepił, towarzyszą Mu do ukochanéj Jego ojczyzny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie.

Dnia 23go i 30go września nie było targu.

Od 1. do 30. września 1839 przywieziono do Lwowa chleba 3014 cetn. 95 funt., a mąki 12042 cetnarów 72 funtów.

Ołomuniec. Targ na woły d. 9. *paździer.* 1839.

Tego tygodnia przypędzono znaczną ilość wołów, ale część większa, to jest 1500 sztuk, została przed targiem sprzedana, a na targowicy stanęło tylko 1265 wołów, z któréjto ilości partyja z 227 sztuk i inna mniejsza z 55 sztuk pozostały niesprzedane, i zapewne poźniéj dopiéro targu o nie dobito. Wysokie ceny są przyczyną, że przedaż idzie twardo, lubo po kiermaszu ołomunieckim więcéj tu mięsa zwykle potrzebujemy, a więc i wołów więcéj wychodzi.

Cetnar wołowiny w Wiédniu stoi zawsze jeszcze na 38 zr. w. w. — Na przyszły tydzień spodziéwamy się do 2500 wołów, poźniéj zaś zapewne już nie tyle tu przypędzać będą.

Przypędzili: 1) Pinkus Trnawka, z Rymanowa, 55 wołów; 2) Jakób Muradowicz, z Czerniowiec, 227; 3) Abraham Klosterstok, z Wiśnicza, 167; 4) Hersch Ebstein, z Żurawna, 164; 5) Jacek Rzemiński, z Wojnicza, 150. Małémi partyjami 502. — Ogółem 1265.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Niesprzedano st. Nr. 1.					
dtto. st. Nr. 2.					
Do Jaromirca st. Nro. 3.	97	325	—	3	9
— dtto. stado Nr. 4.	153	350	—	7	10 1/4
— Ołomuńca st. Nr. 5.	145	347	30	5	10
Małémi partyjami . .	502				

Przed targiem sprzedali: 1) Grzegorz Agopsowicz, z Kułaczkowic, 303 wołów; 2) Franciszek Neisser, z Opawy, 125; 3) Mojżesz Lothringer, z Żurawna, 137; 4) detto. 80; 5) Deodat Zachariasiewicz, ze Stanisławowa, 149; 6) August Axentowicz, ze Stanisławowa, 155; 7) Wolf Muschel, z Dombrowéj, 116; 8) Jérzy Modrzyk, z Cieszyna, 140; 9) Knezek, z Mistka, 137; 10) Salamon Andacht, z Bukaczowic, 158. — Razem 1500.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia i Pragi st. 1.	288	355	—	15	10 1/4
— dtto. dtto. st. 2.	120	347	30	5	10
— Berna stado Nro. 3.	132	365	—	5	10 1/4
— Ołomuńca st. Nr. 4.	77	360	—	3	10
— Pragi i Wiédnia st. 5.	140	360	—	9	10 1/4
— dtto. dtto. st. 6.	150	390	—	5	11 1/4
— Znojmu st. Nro. 7.	112	335	—	4	9 1/2
— Ołomuńca st. Nr. 8.	132 1/2	340	—	7 1/2	9 1/2
— Pragi i Austryi st. 8.	137	351	—	—	10 1/4
— Pawłowic st. Nr. 10.	142	330	—	16	9

Londyn dnia 1. *października* 1839. Według doniesień z północnych hrabstw Anglii, ze Szkocyi i z Irlandyi, doczekano się tamże po długich słotach pięknéj pogody i korzystano z niéj w przeszłym tygodniu w uwijaniu się z resztą zbiorów.

W ciągu przeszłego tygodnia dostawiono tu wiele pszenicy angielskiéj i zagranicznéj, a wczoraj dowieziono na osi znaczną ilość świéżego ziarna; ceny najlepszych gatunków pszenicy spadły o 6 szy-

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.

(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 121. Gazety Lwowskiéj.

lingów na kwarterze; wilgotną i pośledniejszą pszenicę spuszczono jeszcze bardziéj, ale nie znalazł się kupiec, i znaczna część została aż do końca targu nie zbytą. Zagraniczną pszenicę nie wiele co kupowano, i to o 2 do 3 szylingów na kwarterze niżéj cen przeszło-tygodniowych. Nie zanosi się na to, aby cło od pszenicy nadal zniżone być miało. Według podania urzędowego na dniu 24. września obwieszczonego, cała ilość pszenicy zagranicznéj w Anglii pod kluczem królewskim złożonéj wynosi 500,000 kwarterów, czego połowa w samymże Londynie się znajduje. (*Preussische Handl. Zeit.*)

Hamburg dnia 4. *października* 1839. Ponieważ przedający pszenicę spuścili z cen, zakupiono jéj tedy od przeszłego piątku do 600 łasztów. Od 8 dni cena tego ziarna spadła o 7 do 10 talarów pr. na łaszcie. Wczorajsza poczta angielska przywiozła znowu niższe ceny pszenicy; spodziewać się tedy że i u nas także bardziéj spadnie. (*Preuss. Handl. Zeitung.*)

Wrocławski jarmark na wełnę.

Wrocław dnia 5. *października* 1839. O ile świetnym był wypadek naszego jarmarku wiosennego, szczególniéj co do wełny szlązkiéj bardzo cienkiéj, za którą aż do samego końca targu ze wszech stron się ubiegano i wysoko płacono, o tyle smutnym okazał się w skutku jarmark berliński wkrótce po naszym nastający; zwieziona bowiem na ten jarmark zbyt wielka massa wełny (do 75,000 cetnarów) naprowadziła kupców na rozwagę i w ogóle chęć do kupna zachwiała. Pozostały więc bardzo znaczne zapasy, a gdy nadto kilka handlowych i politycznych wydarzeń wywarły niekorzystny wpływ na cały obrót wełny, a zatém ceny jéj koniecznie spaść musiały.

Dało się to nam najbardziéj w znaki na naszéj zwykle ulubionéj jagnięcéj szlązkiéj wełnie; ta bowiem nie tylko że w ciągu tego lata ważniejszéj nie grała roli, ale nawet dla braku znaczniejszych zamówień dość była zaniedbaną i tylko w cenie 10 do 12 talarów pr. na cetnarze niższéj niż w przeszłym roku kupca znaleźć mogła. I w szlązkiéj wełnie jednéj strzyży od końca lipca nie wiele było widać ruchu. Na jednę tylko polską średnią wełnę nie tyle miały wpływu oziębłe doniesienia z Anglii, bo i w saméjże Anglii łatwo było zbyć gatunki wełny na 53 do 60 tal. pr. za cetnar, gdy tymczasem na cieńszą wełnę nie było pokupu, i nawet dotąd nie ma.

Na tym jarmarku mieliśmy następującą ilość wełny:

Do	3500	cetn.	wełny	szlązk.	jednéj i dwojéj strzyży,
—	800	—	—	—	jagnięcéj,
—	1800	—	—	—	letniéj,
—	600	—	—	—	z owiec odeszłych,
—	300	—	—	—	odkrawków (*Locken*),
—	11500	—	—		polskiéj wszelkich gatunków,

Razem do 18,500 cetnarów,
a więc prawie o 12,000 cetnarów mniéj niż w przeszłym roku. Z téj ilości przedano do dzisiejszego dnia do 6000 cetnarów; pozostaje tedy jeszcze w zapasie do 12,000 cetnarów.

Że wełny polskiéj nieporównanie mniéj tym razem przywieziono, pochodzi to szczególniéj ztąd, że wielka część tego produktu utorowała sobie drogę w głąb Rossyi na potrzeby tamtejszych fabrykantów, także i w Austryi.

Ilość sprzedana składa się po największéj części z wełny szlązkiéj letniéj, z owiec odeszłych i jagnięcéj, także i z takiéj wełny polskiéj, któréj cetnar na 50 do 64 talarów pr. Na cienką szlązką i bardzo cienką polską wełnę nie było żadnego prawie odbytu, dla tego też nie jesteśmy w stanie podać ceny tych gatunków.

Co do kupców, to tylko krajowi fabrykanci i kilku czeskich robiło interesa, przekupnie zaś i spekulanci nie wdawali się nic prawie. Obecni *Gentlemen* angielscy zdawali się mieć chętkę tylko na wełnę szlązką z owiec odeszłych i na jagnięcą; ostatnia też została tak rozkupioną, że jéj nie więcéj jak kilkaset cetnarów pozostało.

Ceny były prawie następujące:

Za cetnar wełny			talar. prusk.
szlązkiéj	średniéj jednéj strzyży		60 do 65
—	bardzo cienkiéj dwojéj strzyży		70 — 75
—	cienkiéj detto detto		65 — 70
—	średniéj detto detto		60 — 62
—	bardzo cienkiéj letniéj	.	70 — 75
—	cienkiéj detto	.	65 — 68
—	średnio-cienkiéj detto	.	55 — 60
—	cienkiéj (*Pellwolle*)	.	60 — 65
—	średnio-cienkiéj detto	.	55 — 58
—	cienkiéj niepranéj	.	45 — 48
—	detto garbarskiéj	.	38 — 40
—	detto wybrakowanéj	. .	42 — 46
—	bardzo cienkiéj jagnięcéj	.	98 — 100
—	cienkiéj detto	.	80 — 85
—	średniéj detto	.	70 — 75
polskiéj	cienkiéj jednéj strzyży	.	60 — 64
—	średniéj detto detto	.	50 — 55
—	pośledniejszéj detto	.	40 — 45

Za cetnar wełny	talar. prusk.
polskiéj cienkiéj jagnięcéj . .	65 — 70
— średniéj detto . . .	55 — 60
Białéj na krajki	20 — 23
Czarnéj detto	16 — 18

Ponieważ nasi krajowi fabrykanci nie są zasobnie w wełnę zaopatrzeni, przeto w przyszłych miesiącach znacznego jeszcze obrotu spodziewać się można.

(W wyjątku ze sprawozdania *Zygmunta Hess*).

Jakim sposobem oszczędzić ziemniaków na wysadzenie, i jak postępować aby coraz plenniéj się rodziły?

Gdy w niektórych okolicach Galicyi nie zanosi się na obfity plon ziemniaków, a przy tém i zboże w górę idzie, następujące tu doświadczenie będzie może na czasie, szczególniéj też dla mniejszych gospodarstw. Wartoby z niém obznajmić lud wiejski, bo właśnie do jego potrzeb i szczupłego mienia dałoby się to doświadczenie najbardziéj przystósować.

Niejaki pan T. Seidel, słynny gospodarz praktyczny, rozszérzył się nad tym przedmiotem w »Gazecie Wiédeńskiéj« Nrze 216. Udzielamy tu czytelnikom własnych słów jego:

Już w roku 1803 do 1807 sadziłem u siebie w Brandeburskiém rocznie po kilkadziesiąt korcy ziemniaków i już wtedy ziemniaki moje słynęły w całéj okolicy jako najplenniejsze, dla tego też poszukiwano ich bardzo i najwięcéj na wysadzenie odemnie kupowano.

Już wówczas przekonano się, że z łupin ziemniaczych grubo obkrawywanych, mogą się ziemniaki tak dobrze rodzić, jak z całkowitych głębiów. — Co do mnie, nie lubiłem ja nigdy sadzić drobnych głębiów, uważając je za niedorodne i niedojrzałe, dużych zaś było mi żal, dla tego, że wiele pożywienia idzie marnie; wybierałem więc największe i dla oszczędności przekrawywałem je na dwoje. Przy téj robocie postrzegłem, że każden głąb' z téj strony, z któréj za pomocą korzonków krzaka się trzymał, mniéj miewał oczek aniżeli z przeciwnéj czyli z główki, na któréj było ich więcéj, pełniejszych, i prędzéj się wypuszczały. Upowszechniający się wówczas zwyczaj sadzenia samych tylko łupin, reszty zaś obracania na żywność, naprowadził mnie na myśl używania samych $^1/_4$ do $^1/_2$ calowych skrawków z główek z pełniejszemi oczkami, resztę zaś głębia obracałem na żywność. I tak, już w marcu zacząłem zrzynać główki z ziemniaków na karm dla bydła przeznaczonych, i wysypywałem je cieniutko na wilgotny piasek, na którym aż do czasu sadzenia pozostawały. Tym sposobem oszczędziłem już na wysadzenie w porównaniu z poprzedniémi latami kilkanaście korcy ziemniaków, a zbiór miałem tak obfity jak przedtém, a nadto, dużych głębiów zrodziło się więcéj aniżeli małych.

Jeżeli ziemniaki leżą w piwnicy nie zbyt suchéj i chłodnéj, i jeźli ich aż do czasu sadzenia nie przegartujemy, to w takim razie wypuszczą one wiele kiełków 1 do 2calowych, a każdy z tych kiełków w odległości $^1/_4$ lub $^1/_2$ cala od głębia otoczy się wieńcem korzonków na cal długich. Te kiełki kazałem ostrożnie od głębiów odcinać, aby ile możności korzonków nie wiele naruszyć, i posadziłem je na roli jak zwykle przez pług przygotowanéj. Pod otrzymanemi z tego krzakami pokazały się w swoim czasie prawie same duże głębie, ale pod każdym krzakiem nie więcéj jak 4 do 10 głębiów, co ztąd pochodzi, że każdy, z osobna posadzony kiełek wypuszcza tylko jednę łodygę, cały zaś głąb' (ziemniak) wypuszcza ich 5 do 20, pod któremi tedy zawiąże się 20 do 100 głębiów, ale po większéj części drobnych. Aby więc z téj saméj przestrzeni nie mieć mniéj ziemniaków niż według dawnego postępowania, kazałem w następnych latach kiełki gęściéj sadzić, albo też po kilka w jednę jamkę. Nie była to ani sztuczna ani nie spora robota, co u praktycznego gospodarza nie mało znaczy, a przy tém oszczędziło się prawie wszystkę w ziemniakach zawartą żywność, chociaż zbiór bynajmniéj się przez to nie zmniejszył.

Ponieważ włościanin nie zużywa ziemniaków od razu, lecz po trochę, z tych więc, które w styczniu, lutym i marcu na spotrzebowanie przeznacza, może główki zrzynać i schować, a gdyby mu ich na wysadzenie nie wystarczyło, resztę kiełkami dosadzić.

Wspomniałem wyżéj, że ziemniaki moje znane były w całéj okolicy, jako najplenniejsze; aby je do tego doprowadzić, używałem następującego sposobu: Wypróbowawszy, które ze znanych wówczas gatunków ziemniaków były najsmaczniejsze, wybrałem do sadzenia: 1) rychliki (jakobówki), 2) holenderskie (cukrowe) jako specyjał, i 3) gatunek dużych, trwałych, aż do końca wiosny dobry smak zachowujących (amerykańskiémi zwanych). Z tych to trzech gatunków wybierałem zaraz przy wykopywaniu owe wszystkie głębie, które pochodziły z pod krzaków najplenniejszych, i osobno je w piwnicy schowałem, aby z nich w swoim czasie główki lub kiełki wysadzać; ziemniaki zaś mniejsze i z pod mniéj plennych krzaków, przeznaczałem na spotrzebowanie zupełne. Przez taki wybór głębiów, tak się u mnie zbiór z każdym rokiem poprawiał, że w saméj rzeczy w całéj okolicy zasłynął.